

Czy czeka nas trzecia tura luzowania ilościowego?

Autor: Llewellyn H. Rockwell Jr.

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Paweł Rusiecki

Wyjaśniając cykl koniunkturalny, austriacy często używają porównania do alkoholu lub narkotyków. Ekspansja papierowego pieniądza i kredytu daje poczucie euforii i gospodarczego rauszu prowadzącego do przyjmowania zbyt wielkiego ryzyka oraz nadymania produkcji. Lecz nie trwa to wiecznie — w końcu nadchodzi poranek.



Co wtedy? Stajemy przed wyborem: więcej narkotyków i alkoholu — albo trzeźwość. Niestety, gospodarce — w rozumieniu wyborów podejmowanych przez ciebie, mnie i miliardy innych ludzi — nie pozostawia się wyboru. Jest on dokonywany za nas przez naszych panów i władców w Waszyngtonie. To oni wybierają metodę. Zgadnijcie jaką.

Mieliśmy już QE1 (QE, ang. *quantitative easing*, to skrót od luzowania ilościowego będącego eufemizmem na określenie drukowania pieniędzy) za Busha, ale jego efekt nie trwał zbyt długo. Następnie ruszyło QE2 Obamy, które skończy się w lecie. (Nawiasem pisząc, może powinniśmy zacząć oznaczać rządy jako „QE[n]”, wstawiając w nawiasie odpowiednią liczbę, ponieważ tylko numerki różni tych prezydentów).

Zauważmy jedną kluczową rzecz: te rozmaite próby przywrócenia stanu błogiej nietrzeźwości mają nieprzewidywalne efekty, których nie da się kontrolować. Również tutaj pomocna okazuje się metafora: organizm jest osłabiony, a na osiągnięcie takiego samego stanu potrzeba więcej narkotyku,

który pobudza ukrytą chorobę. Każda kolejna dawka sprawia, że osoba staje się jeszcze mniej racjonalna, jeszcze bardziej chaotyczna.

Środki przeznaczone na stymulowanie gospodarki nie mogą być pożyczone komukolwiek innemu niż osobie wskazanej przez drukujących pieniądze. Fed chciał wywindować ceny domów i pobudzić cały sektor nieruchomości. I wiecie, co się stało? Ceny domów wciąż spadają, a liczba nowych budów poszła w dół szybciej niż kiedykolwiek w ciągu dwudziestu siedmiu lat.

Co się jeszcze stymuluje? Oczywiście ceny akcji, ale one nie stanowią majątku. Ceny akcji to po prostu ceny. Nie różnią się niczym od cen komputerów Apple, kawy czy gazu. Czy gdy te ostatnie idą w górę, to mówimy: „Wspaniała wiadomość, jesteśmy bogatsi!”? Oczywiście nie. Pogląd głoszący, że rosnące ceny akcji są czymś dobrym pozostaje jednym z najdziwniejszych mitów dotyczących ekonomii.

Problemem jest raczej ogólny wzrost cen. Indeks cen dóbr produkcyjnych wygenerował w lutym zatrważające dane, chociaż pewnie o nich nie słyszeliście. Przewidywano wzrost o 0,6 procent, ale w rzeczywistości wyniósł on 1,6 procent, co daje dwucyfrowe tempo inflacji w skali roku.

A to dopiero początek. Obecnie notujemy najwyższe od listopada 1974 roku wzrosty cen żywności. W lutym ceny surowców wspięły się w górę o 3,4 procent w porównaniu do poprzedniego miesiąca. Uśrednione ceny wzrosły o 2,0 procent, a paliwo diesel aż o 12,6 procent. Wszystko to było równoważone spadkiem cen samochodów, ciężarówek, kosztów magazynowania itp., które już wcześniej pokazywały znaki gwałtownego załamania następującego po boomie.

Czy dojdzie do trzeciej tury luzowania ilościowego? Najprawdopodobniej tak.

Spójrzcie na tę wymianę zdań z Benem Bernankem w National Press Club (z [podsumowania](#) dziennikarza):

Pytanie: Czy dojdzie do trzeciej tury luzowania ilościowego?

Bernanke: W końcu my też zadamy to samo pytanie. Dokąd zmierza gospodarka i co sugerują różne wskaźniki inflacji? Zadamy te pytania. Jeśli bezrobocie nadal będzie zbyt wysokie, to

będziemy kontynuować. Jeśli będziemy posuwać się w kierunku pełnego zatrudnienia, to nie będzie potrzeby dalszego stymulowania.

Co to jest pełne zatrudnienie? Według statystyków Fedu, jest to sytuacja, w której wskaźnik bezrobocia wynosi około 6 procent, a do tego nam daleko.

Dodatkowo, Bernanke jest w błędzie, uważając, że zatrudnienie może być używane jako miara zdrowia gospodarki. Przez wiele dekad gospodarki socjalistyczne szczyły się prawie zerowym bezrobociem, chociaż kurczyły się rok po roku. Nawet w gospodarkach mieszanych, jak nasza, wysoki wskaźnik zatrudnienia jest najczęściej efektem, a nie przyczyną dobrobytu.

Ponadto, nie możemy wierzyć, że na decyzję wpływ będą miały tylko dane dotyczące zatrudnienia. Bernanke jest chłopcem na posyłki dużych banków i Wall Street. Właśnie ta zależność, wspólnie z polityką, będzie oddziaływać na jego decyzję. Jednak, przede wszystkim, możemy być pewni, iż w okolicach lata pojawi się wiele złych wiadomości, którymi można będzie uzasadnić kolejną turę stymulowania.

Czy ktokolwiek zrobi tymczasem coś z problemem wyższych cen, będącym upiorną bestią czekającą za rogiem? Prawda jest taka, że Fed udaje, iż nie ma z tym nic wspólnego. Bernanke stwierdza rutynowo, że ceny są tworzone przez popyt i podaż — co jest prawdą na wolnym rynku. Gdy działanie rynku jest jednak zaburzane kreacją pieniądza, to obraz się komplikuje.

Kolejnym aspektem wartym poruszenia jest fakt, że Fed nie dba o inflację w takim stopniu, jak o wypłacalność systemu bankowego i finansowego. Bernanke doprowadziłby nawet do hiperinflacji, byle uratować te branże. Oszczędzający, żyjący z rent, nie mają politycznej siły przebicia, by zatrzymać pieniężną maszynę.

Bernanke — w przeciwieństwie do tego, co obiecuje — nie ma możliwości zakręcenia monetarnego kurka, gdy ceny zaczną wzrastać. Gospodarka jest na to zbyt zglobalizowana. Musimy pamiętać, że — pomimo tego, iż Fed ma ogromną władzę — nie może kontrolować ani oczekiwań inflacyjnych, ani ogólnego popytu na pieniądz — a w sytuacji hiperinflacji są to kluczowe czynniki.

Historia pełna jest postaci centralnych bankierów, którzy wierzyli, że mają pełną władzę — do czasu, gdy nadeszła katastrofa. Uważanie się za pana wszechświata jest czystą arogancją, jednak ta ostatnia jest powszechna w Waszyngtonie.

QE3 jest igraniem z ogniem, trzecią dawką narkotyku czy kolejną butelką Jacka Danielsa — proszę wybrać sobie coś z tej listy. To zła i bardzo niebezpieczna polityka, oparta na szalonym przekonaniu, że zombie może ożyć i zacząć oddychać, jeśli tylko wystarczająco pobudzimy go pieniądzem fiducyjnym.

Pisząc w jeszcze większym skrócie: czy jeśli wypijesz dostatecznie dużo, to twoje ciało zacznie samo tworzyć alkohol?

Fed i rząd podali gospodarce amerykańskiej złośliwy narkotyk. Naszym zadaniem jest pozbawić dealerów ich stołków.